

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

W Łwowie na prowincyi za granicą	1 zł. 50 ct.	2 zł.
cięższe	4 zł. 50 ct.	7 zł. 50 ct.
cięższe	9 zł.	12 zł. 15 ct.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. zajmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Łwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Zapobieżenie wywłaszczeniu włościan.

Łwów 9 marca.

Kwestya zapobieżenia wywłaszczeniu włościan, która od szeregu lat jest przedmiotem studyów i ankiet — dała powód do ożywionej dyskusyi w sejmie, przy sposobności obrad nad sprawozdaniem wydziału krajowego z czynności departamentu III, omawiającem sprawy agrarne.

Nikt dotąd nie śmiał wystąpić z konkretnym projektem ustawy krajowej — mamy tylko ramę takiej ustawy, uchwalonej w radzie państwa w roku 1888. Jak tę ramę wypełnić — to kwestya otwarta.

Nie należy przesądzać rzeczy dotąd nie-dojrzałe.

Przedmiotowemu badaniu tej niezmiernie doniosłej sprawy stały niestety w poprzek uprzedzenia tego rodzaju naprzykład, jak, że się dąży do zupełnego wykluczenia podzielnosci gruntów lub że się chce stworzyć przeszkodę, wobec której rolnik mniej zamożny nie będzie mógł osiedlić się na skrawku ziemi.

Nic bardziej mylnego. Nikt nie śmiałyby utrudniać biednemu rolnikowi osiedlenia się, choćby ten miał grządek, a ziemia rodzinna dość jest wielka, aby miliony takich minimalnych siedzib pomieścić.

Nie może być wszakże rzeczą obojętną tendencya, aby prócz takich minimalnych własności utrzymać także pewną ilość niezależnych gospodarstw włościańskich, bo ostatecznie ideałem naszym musi być trwałe utrzymanie takich całości gospodarczych, które dają podstawę niezależnej egzystencji.

Sprawa ta bądź co bądź godną jest rozpatrzenia i zastanowienia się. Dziś ograniczamy się podaniem przemówienia p. Wiktora Władysława Czajkowskiego, wygłoszonego w sejmie. Powiedział on:

Jestem w niezwykłej roli jenerałnego mowcy z przymusu bez wyboru i bardzo żałuję, że wybór nie może być dokonany, bo z pewnością rola ta przypadłaby wymowniejszemu posłowi, może nie bezstronniejszemu, bo przysłał mi to już główny oponent. A cięsz się z tego wiele, bo gdy przedwczoraj temperatura dyskusyi była może o kilka stopni za wysoka, to chciałem dziś przyjąć z gałązką oliwną, a człowiekowi, którego ostronność nikt chyba nie posądzi, będzie może danem, że gałązka ta zostanie przyjętą.

A niech mi przedewszystkiem będzie wolno zaprotestować przeciwko opinii wyrażonej już w dziennikach, jakoby tu był jakiś przygotowany atak na wydział kraj., a nawet na p. marszałka.

Mniemam, że JE. nie posiadał mnie o to, jeżeli żechce przeczytać uważnie protokół stenograficzny ostatniego i poprzedniego jeszcze posiedzenia.

Co się stało właściwie proszę panów? My bronimy wniosków komisji, a za czem jest komisya? Komisya przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego a ogranicza się do skromnej uwagi, iż tem postanowieniem wydziału krajowego, z którym się nie zgadzamy, rozpoczęte prace nad przygotowaniem tak bardzo potrzebnych reform agrarnych nie zostaną przerwane. Należałoby zdaniem komisji dalej prowadzić dochodzenia i badania w tym kierunku, a przedewszystkiem starać się o obmyślenie środków celem zaradzenia coraz to dalej idącemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich.

Chodziło nam o to, proszę panów, że gdyby sprawozdanie szan. referenta miało być rozumiane w tem znaczeniu, że raz na zawsze przechodzi się do porządku dziennego nad ustawą ramową z r. 1888, która znakomicie rozszerza zakres autonomii krajowej, to na takie rozumienie rzeczy zgodzićbyśmy się nie mogli już dlatego, że jesteśmy autonomistami i dla powodów, które tak wymownie i rzeczowo przedstawił poseł prof. Pilat.

Ale muszę się jeszcze zastrzedz i przeciw innemu zdaniu, które tu wypowiedział p. Wereszczyński, a za nim także powtórzyły dzienniki, jakoby uchwała sejmu przeszłorocznego dała dyrektywę w tym kierunku wydziałowi krajowemu. Żadnej zasadniczej uchwały takiej sejm nie powziął. Była dyskusya nad minimum parceli, a to jest przedmiot zupełnie inny i ma znaczenie tylko techniczno-gospodarcze i tu tego wniosku nie odrzucono, to jest mylna opinia, tylko ode-

słano ten wniosek do wydziału krajowego. A więc jaka jest istniejąca uchwała sejmu? Tylko ta jedna z r. 1888, powzięta na wniosek śp. Grocholskiego i od tej uchwały sejm dotąd nie odstąpił.

Po tem wyjaśnieniu przechodzę teraz do odpowiedzi szanownym mowcom poprzednim.

Przedewszystkiem dziękuję p. Vayhingerowi, że raczył mi przyznać, iż przemawiałem tylko rzeczowo, obiektywnie i bezstronnie, oszczędzając zarówno jego osobę, jak i wydział krajowy. Jestem pełen szacunku dla p. Vayhingera, którego nauczyłem się cenić, kiedy kolegowaliśmy razem w wiedeńskim kole polskiem w radzie państwa.

Wtedy traktowaliśmy wspólnie tę ustawę ramową i nie przypominam sobie, aby on przeciw niej oponował, przeciwnie zdaje mi się, że razem z nami, zapewne *par esprit de corps* głosował za nią w parlamencie. Wnosząc z tego, że wówczas tak bardzo kategorię rzytmu przeciwnikiem tej ustawy nie był.

Sprostować tylko muszę jedno jego zdanie. Oto przeciw powadze śp. Grocholskiego szanowny poseł przytoczył powagę p. Madeyskiego. Tu już śmiem twierdzić, że p. Madeyski nie tylko głosował za ustawą, ale wypowiedział jedną z najświetniejszych swoich mów w obronie tejże ustawy, a mianowicie w obronie § 16, który ma znaczenie najdonioslejsze i który daje właśnie sejmowi *carte blanche*. On walczył wtedy za autonomią krajową i kraj będzie mu za to wdzięczny.

P. Vayhinger powiedział, że on jako notariusz, zna lepiej stosunki niż my rolnicy, którzy znamy ostatek z książek czerpiemy. Czyż zarzut ten jest słuszny? Nie będę go zwalozwał, sądzę jednak, że ci panowie, którzy stoją na czele kółek rolniczych i ci, co zasiadają w Radach powiatowych, stykają się także z ludem i nie tylko z książek wiadomości o nim czerpią.

Powiadają p. Vayhinger: „Różnią nas przekonania natury ekonomicznej i społecznej.“ Nie panowie, zasadniczo, tak on, jak i my chcemy bronić ziemi włościańskiej. Tylko stoimy na wręcz przeciwnych stanowiskach, my oceniamy rzecz ze stanowiska społecznego, on ze stanowiska prawa prywatnego.

A chociaż p. Vayhinger robi aluzję do cytatów z książek, to jednak zacytował muszę zdanie ekonomisty Lorenza Steina, który powiada w sprawie, która jest przedmiotem naszej dyskusyi: „Wyższa natura rzeczy jest pomimo formalnych wymogów prawa nieubłagana. Ona żąda i będzie wiecznie żądać, ażeby w interesie wyższym, ogólnym, składano wciąż ofiarę z praw prywatnych.“ Takie ofiary widzieli panowie w ustawie lasowej, w utrudnieniu dzielenia własności tabularnych i t. d.

P. Vayhinger powiada, że się boi proletaryatu bezrolnego więcej, niż rolnego. Ja tu podaję mu rękę, bo to rzeczywiście najgorsza kategoria proletaryatu, tylko, że szanowny referent nie odpowiedział mi na mój argument, że my faktycznie idziemy do tego proletaryatu, bo wszakże dziś już w niektórych powiatach, prawie nie mamy zamożnych gospodarzy, a ja znam gminy, w których przeciętnie gospodarz nie ma więcej niż dwa morgi roli. Gdzież tam będzie oparcie dla drugiej i trzeciej generacji, dzieląc wciąż te dwa morgi?

Wprawdzie powiedział p. Vayhinger, że na najmniejszym skrawku ziemi można postawić chatę. Ale to nie tak łatwo chatę postawić. Gdy cały majątek takiego chłopca składać się będzie z 1/10 części morga, to nie wiem, kto mu da kredyt na postawienie chaty. I to jest właśnie kwestya otwarta, na którą mi mowca nie odpowiedział.

Szanowny p. Wereszczyński powiedział tu, że nie należy inicjatywy brać bez kół interesowanych. Wprawdzie niektóre ustawy uchwaliliśmy, nawet nie pytając kół interesowanych, jak przymus szkolny, ustawę o lichwie i t. p., ale podzielam zdanie p. Wereszczyńskiego i sam jestem za tem, ażeby działać w porozumieniu z najbliższymi w tej sprawie interesowanymi. Tylko zachodzi pytanie, kto jest właściwie tem kołem interesowanych, a raczej zapytałbym się, kto interesowanym nie jest? Komu może nie zależać na tem, ażeby na tej ziemi była jak największa ilość włościan niezależnych, i żeby się nie tworzył proletaryat włościański? Więc kwestya ta obchodzi całe społeczeństwo.

Powiedział p. Wereszczyński, że potrzeba dojrzałego sądu. Ależ my właśnie tylko tego się domagamy, żeby nie wydawano wyroku przed dojrzałym sądem.

P. Wójcik utrzymuje, że włościanie stanowczo protestują przeciwko wszelkiemu ograniczeniu podzielnosci zemi włościańskiej, tu jednak sam przyznał, że on w komisji był za ograniczeniem tej podzielnosci.

Dziś powiedział wpr. wdzie, że to zależy jeszcze od okoliczności, ale dlaczego tak kategorię zwałozwał właściwie swoje własne przekonanie? Lepiej było zaczekać na sąd dojrzały. A co się tyżo owego cytatu słów rzekomo profesora (Dr. Konieczny — przyp. r. G. N.) to muszę stwierdzić nawiasem, że cytowany autor nie jest profesorem.

P. Merunowicz utrzymuje, że byliśmy nieprzygotowani, żeśmy przyszli bez konkretnych wniosków. Odpowiedziałem już na wstępie, że konkretnym wnioskiem jest wniosek komisji, a raczej ta różnica między wnioskiem komisji a opinią Wydziału krajowego.

Szanowny poseł twierdzi, że cena ziemi wzrosła pod Łwowie, chociaż parcelacya idzie tu bardzo daleko i że ludność tego powiatu oświadczyła się przeciw ograniczeniu dzielenia ziemi. Proszę panów, że cena ziemi pod Łwowie i pod Krakowem i pod Wiedniem jest wyższa, to czy będziemy ustawę uchwalali, czy nie, to cena ta będzie tam zawsze wyższa, tu są inne prawa ekonomiczne które to zupełnie tłumaczą. A co do opinii ludności, to trzeba, zdaje mi się, odróżnić opinię naturalną, pierwotną opinię, jak jeden z liberalnych posłów w Wiedniu jowialnie się raz wyraził szczerze „denaturowaną“. Pod Łwowie nie wiem, czy nie znalazł się tam przypadkowo jaki Kozakiewicz, który tę opinię na swój sposób zdenaturował, bo przeciw wiadomo, że przeciwnikami tych ograniczeń, które zapobiedz mają wywłaszczeniu włościan, nie są ani konserwatyści, ani liberali, ani demokraci, tylko wyłącznie ci, których hasłem są znane słowa: „Proletaryat wszystkich krajów łączy się!“.

Proletaryat to dla nich żywioł podatny. Dziś jeszcze lud nasz nie jest terenem podatnym dla agitacyi socjalistycznej, a gdy tak dalej pójdzie, to przycgotujemy tylko teren dla anarchii.

Gdyby panowie dla zaspokojenia własnej oiekawości zechcieli udać się do powiatów i gmin, gdzie nie wniknęła jeszcze agitacya i zapytali się włościan bez sugestyi o ich własne zdanie, odpowiedź wypadłaby w naszym duchu.

Na zgromadzeniu wyborów w Husiatynie zapytałem przed uchwaleniem tej ustawy ramowej o zdanie wyborców. Powołują się na p. hr. Gołuchowskiego, który może oświadczyć, że nie było tam ani jednego włościanina, któryby się temu sprzeciwił, przeciwnie wszyscy życzyli sobie tej ustawy.

A teraz jeszcze o tem, że samo projektowanie takiej ustawy byłoby fermentem rzuconym między lud. Jeżeli będą przedstawieni prawdziwie nasze dążności, to niczego goręcej sobie nie życzą. Cóż powiedziałem na wstępie, proszę przeczytać stenogram: „Idealnym naszym jest, aby jak najwięcej niezależnych włościan kraj ten zamieszkiwało“ (brawa).

Sądzę, że tylko spokojne, przedmiotowe rozpatrzenie tej sprawy może doprowadzić do rezultatu pomyślnego i patrząc na lewo i prawo, mogą powtórzyć słowa jednego z największych dyplomatów zeszłego stulecia p. a trop de zèle. Badając ze skalpelem w rękę rany społeczeństwa, lekarz nie może unosić się nerwami lub myśląc o celach ubocznych, a nie ludzmy się, mamy do czynienia z chorobą poważną, którą uczone niemiecki nazwał chorobą raka, toczącego społeczeństwo. Są już powiaty, w których nie ma zamożnych włościan, są gminy, gdzie przeciętnie gospodarz nie ma 2 morgów roli. Dokąd zajdziemy, idąc dalej tym trybem?

Bez latifundyów może się ostać społeczeństwo, bez zdrowego stanu włościańskiego nie ma równowagi społecznej. Niebezpieczeństwo to nie grozi tylko partyi konserwatywnej, ale i demokracji i stronnictwu ludowemu, a tem niebezpieczeństwem jest przewaga ochlokracyi. Będziecie panowie mieli zgromadzenia włoścogów, na których ani p. Jakliński, ani p. Wójcik lub Potoczek nie będą mogli swobodnie przemawiać.

Każdemu, kto kraj ten miłuje, zależać musi na tem, aby miała własność ziemską nie usuwała się z pod stóp włościańskich, aby

nie stanęła na niej potężna stopa plutokraty z jednej strony, a z drugiej bezbrzeżny, bezrolny proletaryat.

Tu wszyscy mamy ten jeden cel na oku, chociaż dążymy różnymi drogami.

Daj Boże, aby wobec tych zadań, które przed nami stoją, wszyscy podali sobie ręce i złączyli wspólną miłością tej ziemi stanęli w jej obronie bez klótni i uprzedzeń.

Okłaskami nagroził sejm to przemówienie p. Wiktora Władysława Czajkowskiego.

Afera Szadowskiego.

Łwów 9 marca.

Menszyków gburowatym postępowaniem swoim w Konstantynopolu wywołał wojnę krymską, która niemiętego Mikołaja I do grobu wpędziła. Kaulbars swoim tyrańskim postępowaniem w Bułgarii sprawił, że Rosyanie wylecieli z Bułgarii jak z procy i nastąpiły rządy Stambułowa. Jeden z poprzedników Szadowskiego w Belgradzie i to niedawnymi czasami Persiani podobnie zaozaj występować, jak teraz Szadowski i został odwołany i uznany za niepoczytalnego na umyśle. Czego chciał, do czego zmierzał obecnie Szadowski?

A mianowicie, jak licuje to postępowanie posła rosyjskiego w Serbii z konwencją austro-rosyjską z kwietnia roku 1897 co do spraw półwyspu Bałkańskiego — z temi notami, które Rosya pospółu z Austryją wysyłała do dworów bałkańskich, aby się lojalnie zachowywały wobec Turcyi, z upomnieniami, które niedawno temu z Petersburga do krajów bałkańskich wysyłała?

Pester Lloyd, główny organ gabinetu wiedeńskiego, podał najpierw telegram z Belgradu dnia 7 b. m. donoszący, że „jak slychać, został poseł rosyjski Szadowski rzekomo za swoje, wobec serbskiego dworu i rządu popelniane nietaktowności telegramem do Petersburga powołany; agendy poselstwa poruczone tymczasowo sekretarzowi Manzurowi.“

W następnym komunikacie pisze Pester Lloyd: „Konflikt, jaki powstał między Rosyją a Serbią nie przybierze cechy poważnej; tak się spodziewać można. Tego rodzaju dysgusta — a w danym tu wypadku zdają się one być czysto osobistymi — zazwyczaj prędko znikają. Odjazd p. Szadowskiego wcale nie oznacza zerwania stosunków dyplomatycznych, skoro sekretarzowi poselstwa poruczone sprawowanie agend poselstwa. Na każdy sposób jest to wypadek przykry. Jak się zdaje, p. Szadowski systematycznie się uwiązał wyprawić afronty produkującym w Serbii osobom. Tego, aby p. Szadowski czynił to w myśl intencji swego rządu, rozum absolutnie nie dopuszczam. Gdyby Rosya miała co do zarzucenia Serbii, znalazłaby na to inne sposoby a nie gburowatość w postępowaniu z miarodajnymi sferami serbskimi. Ma się tu, jak rzekliśmy do czynienia tylko co najwięcej z osobistym wybrkiem dyplomaty rosyjskiego, któremu to wybrkowi rząd rosyjski całkiem jest obojętne i zapewne też obojętne pozostanie.“

I telegram i komunikat Pester Lloyd są bardzo zaklauzulowane; wyciera z nich nadzieja, ale wcale nie pewność. Trudno przypuszczać, iżby carat pragnał w tej właśnie chwili szukać zatargów na Bałkanach — ale o sprawkach p. Szadowskiego musiał przeciw wiedzieć hr. Murawiew, za długo bowiem rzecz trwała, gdyż Szadowski zaraz po przybyciu na swoją posadę do Belgradu, zajął nieprzyjazne stanowisko wobec rządu. Przy pierwszej wizycie u ministra spraw zewnętrznych Dżordżewicza zauważył Szadowski w tonie podrażnionym, iż wiadomem mu jest, że Serbia zawarła z Austro-Węgrami konwencję wojskową i że musi przeciwko temu się zastrzedz. Minister zapewnił, iż takiej konwencyi nie ma. Na to znowu Szadowski oświadczył, że również nie podoba mu się obecność króla Milana, sprzyjającego Austrii. Minister odpowiedział, iż Serbia jest od czasu kongresu berlińskiego państwem samostannym i że poseł obcego mocarstwa, chociażby tak znacznego jak Rosya, nie ma prawa mieszzać się do jej spraw wewnętrznych. Odtąd stosunek między Szadowskim a ministrem był jak najgorszy. Doszło do tego, że minister spraw zagr. i poseł nie witali się nawet na ulicy. Jakżeż się mogli komunikować ze sobą?

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: w Łwowie: Administracya Gasety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 8; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Ilersstädt 2 — A. Oppelik Grünengasse 13 — M. Duka Nachf. Max Angenfeld & Emhart Lesauer Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyyczajne na jednozłotkowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Ślesy publikacyjne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50

Co gorsza, p. Szadowski nie chciał królowi Milanowi dawać tytułu królewskiej mości. Pewnego razu poszedł do Dżordżewicza z zapytaniem, kiedy z naczelnym dowódcą wojska (którym jest Milan) mówić można. Minister odparł, że powinien się zgłosić u J. kr. Mości do audyencyi. Na co Szadowski: „Ależ proszę, to przecie rzecz śmieszna; przecie taki poseł Rosyi nie melduje się do audyencyi u naczelnego woźdza armii serbskiej; czyni to tylko u monarchów.“ Innym razem znowu się udał Szadowski do Dżordżewicza: „Ekscellencyo, byłbym wielce obowiązany, gdybyś mi jedną grzeszność zrobił Posada tutejsza jest dla mnie nowa, nie znam dobrze stosunków tutejszych; bądź przeto łaskaw powiedz mi, kto właściwie w Serbii jest królem? Bo tu macie dwóch panów, którzy noszą tytuł Najj. Panów; otóż objaśnij mi pan, kto właściwie jest w Serbii królem?“

O tem wszystkim musiał wiedzieć hr. Murawiew, tem bardziej, gdy rząd serbski już w lecie zeszłego roku żądał w Petersburgu — ale napróżno — odwołania Szadowskiego.

W ogóle dyplomatyczne przyjęcie u króla serbskiego dnia 6 b. m. było zawieszzone i tak pojawił się tam także agent bułgarski, jako przyjęty do ciała dyplomatycznego — wskutek tego już przed recepcją opuścił personal poselstwa tureckiego apartament królewski. Poprostu przedstawiciel sułtana, zwierzchnika Bułgarii, nie chciał stać w jednym rzędzie z przedstawicielem lennika.

Zdaje się, że minister Dżordżewicz szaraz po tej recepcyi fatalnej pojechał do Wiednia, choć o tem nie doniesiono, gdyż dzisiejszy telegram wiedeński donosi, że Dżordżewicz odjechał stamtąd z powrotem do Belgradu. Z czem przybył minister serbski do Wiednia i z czem wraca do domu, na razie jest tajemnicą.

Telegram pism berlińskich z Belgradu zapewnia, że pogłoska, iż król Milan z powodu afery z posłem rosyjskim Serbię opuścił, nie ma żadnej zgola podstawy, i król Aleksander zdecydowany jest ponieść wszelkie konsekwencye. Jednakowoż kto wie, czy się nie skończy na ustąpieniu Milana z Serbii.

Magazyn prochu, który przed trzema dniami wyleciał, czy też, co jest przypuszczeniem okropnem, wysadzony został w powietrze, zbudowany był we wsi Lagoubran pod Tulonem.

O godzinie 2 w nocy z soboty na niedziele, obudził mieszkańców okropny huk gwałtowne wstrząśnienie Skocyzysy do okien, ujrano na wschodzie czerwony odblask. W wielu domach szyby popękały, na ulicach leżały tu i owdzie gruz. W pierwszej chwili sądzono, że nastąpił wybuch na którym z okrągłych stojących w porcie tulońskich, wkrótce jednak rozeszła się pogłoska, że wyleciał w powietrze prochownia, znajdująca się w wiosce Lagoubran, oddalonej o dwa kilometry od Tulonu.

Ci z Tulończyków, którzy pierwsi nadbiegli na miejsce katastrofy, ujrzeni na miejscach prochowni zupełnie niemal pustką, wszystkie budynki zniknęły z powierzchni ziemi. W pobliższej wiosce dziesięć domów zawałiło się zupełnie, reszta zaś uległa silnym uszkodzeniom. Mieszkańcy stali na drodze, zalamując ręce z rozpaczą, inni biegali tu i owdzie obłąkami ze strachu. Wokoło leżały ciała zabitych i rannych.

O godz. 3 przybyły z Tulonu oddziały wojsk z wozami ambulansowymi i wzięto się energicznie do ratunku. W pierwszej szaraz chwili znaleziono 16 zwłok, liczba ta jednak ciągle się zwiększała i dosięgła a 70. Bannych dostarczono do szpitali tulońskich 110.

Między prochownią a morzem znajduje się droga licznie uczęszczana, zwłaszcza w nocy z soboty na niedzielę. Ile osób znajdujących się na niej zostało zmiecionych siłą wybuchu w morze, jeszcze nie stwierdzono, wiadomo tylko, że z wozu jadącego drogą, a zepchniętego w morze, trzy osoby z czterech jadących utonęły. Z siedmiu żołnierzy stojących na warcie wokoło budynków prochowni, czterech zginęło na miejscu, trzech jest ciężko rannych.

Konfekcyę gotową, dziecienną, poleca w wielkim wyborze Mikołaj Ludwig

Łwów, plac Maryacki 1. 8.

Na dwa kilometry wokoło prochowni wszystko jest zniszczone, nawet pola. Skutki wybuchu dają się zauważyć jeszcze w odległości czterech kilometrów. Na przedmieściu tułockim St. Jean Duvar drzwi i okna są rozbite. Huk wybuchu słyszano nawet w Nicei, a wstrząśnienie powietrza odczuło na całej Rivierze.

Przyczyną wybuchu tłumaczy sobie rozmaicie. Władze marynarskie, do których prochownia należała, przypisują wybuch rozkładowi chemicznemu prochu bezdymnego, albo zbrodniczemu zamachowi. Oprócz tego prochu znajdowało się jeszcze na składzie 50.000 kilogramów prochu czarnego.

Zwrócono uwagę na to, że obok trupa jednego z szylwachów znaleziono karabin nabity, a zakładac nabój w karabin pozwalają przepisy wojskowe tylko w razie groźnego niebezpieczeństwa.

O sile wstrząśnienia atmosferycznego świadczą może i to jeszcze, że niebo przed wybuchem zupełnie czyste, niebawem się zachmurzyło i zaczął padać deszcz. Szyby w oknach domów stojących w promieniu dwóch kilometrów popękały, drzwi wejściowe do sklepów otwierały się same pod gwałtownym ciśnieniem powietrza, wszystkie zaś płomienie gazowe pogasły, tak, iż w zupełnej ciemności musiano szukać źródła katastrofy i organizować pomoc doraźną.

Port w Tulonie ma dwie prochownie, położone na zachód od arsenału, oddzielone od siebie głębokimi rowami, wyłożonemi drzewem. Pierwsza prochownia w Milhau pozostała nietknięta, a druga w Lagoubran, wycieciała w powietrze.

Prochownia ta stoi prawie na półwyspie, a na jej tyłach przechodzi linia kolejowa z Marsylii do Tulonu i szosa wiodąca z Tulonu do Seyne. Prochownia w Lagoubran stoi tuż koło fabryki pirotechnicznej, która również ocalała.

Trupy są tak oszpecone, że w większości wypadków niepodobna stwierdzić osobistości zabitych.

Na rzecz ofiar wybuchu hojnie płyną z całej Francji ofiary. Prezydent Loubet i prezes ministrów Dupuy nadesłali pierwszy po 500 franków, a ministerium marynarki wyznaczyło 10 tysięcy franków na pierwsze zapomogi.

Z Tulonu we Francji telegrafują we czwartek dnia 9 b. m. na podstawie urzędowego doniesienia, że przedwzorem wieczorem 6 nieznanym osobom napadło na żołnierza stojącego na straży pod magazynem melinitu. Żołnierz dał dwa strzały na napastników, którzy umknęli. Jest przypuszczenie, że chociaż magazyn wysadził w powietrze.

Równocześnie donoszą, że minister marynarki Leckroy wyraził przekonanie, iż eksplozja magazynu prochowego pod Tulonem s przed kilku dni nie była dziełem wypadku, lecz prawdopodobnie wzniciła ją zbrodnica ręka. Znaleziono w pobliskich koszarach patроны dynamitowe pochodzące z zagranicznej fabryki.

Gaulois donosi z Tulonu w czwartek, że onegdajszym zamach na odwach magazynu prochowego Montety koło Tulonu był aktem zwykłej swawoli.

Dom imienia T. Kościuszki.

Otrzymujemy następującą odczwę z prośbą o zamieszczenie:

Z każdym rokiem coraz większe zastępy młodzieży garną się do szkół średnich, ładne nauki i wiedzy. Wzrost ten szczególnie widoczny jest we Lwowie jako stolicy kraju, gdzie obecnie już szóste powstaje gimnazjum, a we wszystkich nad miarę przepelnione są klasy.

Wśród tej garnącej się do nauki młodzieży bardzo znaczna jest liczba uczniów niezamożnych — wprost ubogich. Ale ci z nich, którzy w miejscu mają rodziców, zawsze jeszcze w szczęśliwszym żyją warunkach, niż setki działają zamieszcowej, zmuszonej w obcych rodzin szukać dla siebie przytulku i opieki.

Jakie są u nas tak zwane stancje dla uczniów, wiedzą chyba ci, co albo sami przeżyli musieli przez tę niedolę albo przypadkiem mieli sposobność bliższego ich poznania. Ciężki, bardzo ciężki jest los tych dzieci, zmuszonych walczyć często z niedostatkiem, z głodem i chłodem — a jeszcze częściej ze zgorznięciem i najróżnorodniejszymi pokusami do złego. Ile dusz zlamano się w tej walce, ile zbrukało się serce młodych, mogłoby chyba powiedzieć ci nieszczęśliwi, którzy, należytą pozbawieni opieki, wśród drogi padli.

Ważności sprawy najlepiej dowodzi żywe ze strony władz szkolnych zajęcie się tak zwanymi stancjami uczniami zamieszcowymi i roztoczenie rzetelnej nad nimi opieki. Najlepszym jednak środkiem zapewnienia ubogiej zamieszcowej młodzieży szkół średnich odpowiedniego pomieszczenia i starannego nadzoru jest tworzenie dla niej burs. Prawie wszystkie znaczniejsze miasta naszego kraju, w których istnieją szkoły średnie, mają takie zakłady wychowawcze, niekiedy wzorowo urządzone. Tylko Lwów nie zdobył się na to dotychczas.

Dlatego to chcą i polskiej młodzieży zamieszcowej, zdolnej a ubogiej, ułatwić korzystanie ze szkół średnich we Lwowie, powstało było towarzystwo pomocy naukowej, które przez długi szereg lat pracowało nad tem, ażeby założyć we Lwowie bursę, a nawet przez pewien czas utrzymywało ją z wkładów członków i datków życzliwych tej sprawie instytucji i osób. Towarzystwo to uzyskało nawet dzięki znanej ofiarności gminy miasta Lwowa plac pod budowę własnego domu i zebrało drogą składek 5.000 złr. na budowę bursy pod nazwą „domu imienia Tadeusza Kościuszki”. Widząc, jak powoli sprawa ta postępuje i pragnąc przyspieszyć spełnienie najżywniejszego swego zadania, połączyło się towarzystwo pomocy naukowej z drugim, pokrewnie cele mającym towarzystwem przyjaciół uczącej się młodzieży, które fundusz swój zapasowy, 4.000 złr. wynoszący, na ten sam cel przeznaczyło. Tak więc do budowy bursy posiada towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży plac dogodny i 9.000 złr. gotówki. Suma to za mała jeszcze, ażeby mógł budowę rozpocząć.

Dlatego uzyskawszy od wysokiego prezydium c. k. namiestnictwa pozwolenie zbierania na ten cel składek, zwraca się towarzystwo do całego kraju i narodu z gorącą prośbą o poparcie rzetelnych jego usiłowań.

Dzisiaj, kiedy już mamy piękny grunt pod budowę, kiedy już posiadamy 9 tysięcy gotówki na ten cel zebranej, małoduszności, a nawet grzechem byłoby ustawać wóród drogi i wyrzekać się tej pięknej i żywej myśli, dla której zrobiło się już tyle. Nie szczędźmy trudu dla popierania tej sprawy, nie bójmy się groza na cel tak wzniosły. Niech imię, które bursę naszą ma nosić, imię najwyższą cześć narodu otoczone, będzie dla wszystkich rękami tego ducha, który w domu tym będzie panował i zachęcał do szczerzej, obywatelskiej ofiarności. Pomyślmy, że niewielką ofiarą przyczynimy się do wielkiego dzieła i stworzymy zakład, który dla społeczeństwa przygotowywać będzie nowe siły do pracy — zakład, który dla kraju wychowywać będzie dobrych obywateli, a dla narodu wiernych jego synów. Grosz, przez nas złożony, sowiec się opłaci. Ofiarujmy go chętnie — a Bóg pobłogosławi nasze pracy!

Datki na dom imienia Tadeusza Kościuszki przyjmuje zastępca przewodniczącego Franciszek Próchnicki, dyrektor V gimnazjum (ul. Wałowa).

Wydział Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży.

Dr. Z. Marchwicki, Kuroł Moos
przewodniczący, sekretarz.

Zajęcie w Belgradzie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Belgrad d. 8 marca.

W Belgradzie zdarzyło się niemiłe zajście. Rosyjski poseł Szadowski nie został onegdaj zaproszony na obiad dworski, dany z okazji rocznicy proklamowania Serbii królestwem — wskutek czego zapowiedział rządowi serbskiemu swój wyjazd, co znaczyłoby niezwrotne zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosją a Serbią.

Jako powód do tego zajścia, opowiadają sobie w tutejszych kołach, iż zachowanie się Szadowskiego od pierwszego dnia jego przyjazdu do Belgradu było tego rodzaju, że każdej chwili spodziewać się można było jakiejś afery. Ignorował w szczególności ekskróla Milana, nie tylko jako ojca młodego władcy Serbii, ale i jako komendanta wojsk serbskich tak, że Milan, aby uniknąć konfliktu z Rosją, przeniósł się właśnie na stały pobyt do Niszu. Niemniej Szadowski ignorował także prezydenta ministrów Dżordżewicza, nie podawał mu bowiem podobnie, jak Milanowi ręki, choć niejednokrotnie obok niego znajdował się musiał, a z tymi tylko utrzymywał stosunki przyjaźne, którzy albo do opozycji należeli, albo w dworu źle byli widziani. Z okazji nowego roku (13 stycznia) tak, jakby był jakim władcą, ogłosił Szadowski publicznie w dziennikach podziękowanie za otrzymane dla cara Mikołaja życzenia noworoczne, co rząd serbski niemiłe dotknąć musiał.

Rocznica proklamowania Serbii królestwem należy do rzędu większych uroczystości i tym razem nie mógł nie być na obiedzie dworskim ojciec króla a zarazem naczelny dowódca wojsk Milan, król tedy, aby zaoszczędzić ojcu swemu ubliżającego dlań spotkania się z Szadowskim, polecił go nie zaprosić. Ten poczytał to jako obrazę i notyfikował swój odjazd.

Rząd serbski będzie się starał rzecz przedstawić w Petersburgu w świetle prawdy, usprawiedliwić się i prosić, aby rząd carski innego reprezentanta swego do Belgradu wysłał. Obawiają się atoli, że rząd rosyjski przyzna słuszność Szadowskiemu a w takim razie stosunki dyplomatyczne zostaną zerwane.

Rosyjski radca legacyjny Manzurów złożył w środę w ministerstwie spraw zagranicznych wizytę oficjalną.

Z izby sądowej.

Lwów 8 marca.

(Ksiądz Stojałowski contra „Praczął Wszehpolski”).

Na rozprawie śródowej popołudniowej przesłuchano jako świadków p. Stapińskiego i Popławskiego, których zeznania są prawie identyczne z złożonymi w poprzednich procesach ks. Stojałowskiego.

Ogólną sensację wywołał wniosek dra Greka, by przesłuchać ks. Stojałowskiego jako świadka, do czego się trybunał przychylił.

Ks. Stojałowski pod przysięgą zeznał, iż dawał innym osobom materiały do pisania artykułów po rosyjsku, a czynił to dlatego, bo w Rzymie poradono mu, by się dał poznać w Rosji jako redaktor, jeżeli się chce tam osiedlić. Za artykuły te nie brał honorarium, tylko dostawał przez czas jakiś odnośne gazety gratis. Artykułów takich napisał więcej, tak do *Dniownika Warszawskiego*, jak i do *Pieterburskich Wiadomości*. Osoby, która w tem pośredniczyła, nie chciał ks. Stojałowski wymienić.

Na rozprawie czwartkowej porannej ks. Stojałowski, dalej zeznając pod przysięgą, stwierdził, że cały fakt o jego stosunkach z generałem szandarmem Brokiem jest zupełnie zmyślony, bo ks. Stojałowski nie miał styczności z Rosją urzędową, a jedynie miał literackie stosunki z dziennikarzami rosyjskimi.

Zresztą całą rozprawę zajęła dyskusja dra Greka z ks. Stojałowskim o dziejach wyborów galicyjskich.

Rozprawę odroczone do popołudnia.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Marca.

Mianowania. Cesarz zamianował starszą Jana Czełwskiego radcą lwowskiego namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego z Grzymałowa Jana Rudnickiego notaryuszem dla Łąki, dalej kandydata notaryalnego Jędrzeja Daniłowicza notaryuszem dla Boryni.

Na podstawie postanowienia cesarskiego z 5 lutego br. podwyższył minister oświaty rozporządzeniem z 15 lutego br. place adjunktów uniwersyteckich, z wyjątkiem należących do IX klasy rangi — przynajmniej im kwinkwena po 200 zł., pomimo, iż nie przysłużyli im jeszcze prawo pobierania tych kwinkwienów.

Zmiana własności. Dobra Uniszowę koło Tuchowa w powiecie tarnowskim nabyli od banku hipotecznego pp. Marcin Jarra, współwłaściciel krakowskiej fabryki pod firmą: „Jakubowski & Jarra” i Ludwik Strofiński, kandydat notaryalny z Tuchowa.

Nowe podatki. Ze wszystkich stron całego kraju nadchodzi do p. Mejskiego, który w sejmie postawił onegdaj wniosek w sprawie wymiaru nowych podatków, listy, telegramy, stwierdzające nieprawidłowości, popelniane w komisjach podatkowych. Ze Strzyna przybyła nawet osobna deputacja.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował sekretarza ministerialnego z ministerstwa kolei żelaznych, Alfreda Resiga, komisarzem rządowym dla akcyjnego towarzystwa kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, a starszego inżyniera Juliana Pileckiego, dotychczasowego kierownika ruchu kolei Lwów-Belzec (Tomaszów) i kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów, naczelnikiem sekcji konserwacji Lwów II.

Państwowa służba telegraficzna. Pod tym tytułem wydał p. Stanisław Bałaban wyborny podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący 10 arkuszy druku i prawie sto rycin w tekście a nadto 14 wzorów wykazów peryodycznych. Podręcznik ten zawiera ogólnie objaśnienia o elektryczności, dalej najdokładniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy i zestawienie najważniejszych przepisów dla korespondentów telegraficznej. Podręcznik ten dla urzędników telegraficznych jest wprost niezbędny — ale nawet szerszej publiczności oddaje on niemałe usługi i ci, którzy częściej z telegrafem mają do czynienia, powinni się w nim zapoznać, niejednokrotnie bowiem znajdą w nim potrzebni dla siebie informacje, za których użycia musiałby się na urząd telegraficzny i dokładnie możeby się i tam nie dowiedzieli. Cena dziełka tego jest wobec kosztowności wydania niepospolicie bajejczną, wynosi bowiem tylko 2 zł. 25 ct. a z przesyłką pocztową 2 zł. 40 ct. Zamawiać najlepiej u wydawcy p. Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa.

Pocł szacują władzom do urzędników prywatnych nadchodzi z Wiednia. Oto rząd projekt ustawy o instytucjach pensyjnych dla urzędników prywatnych już wypracował i niebawem go poda do wiadomości publicznej.

Urzędnicy manipulacyjni magistratu. Jedno z pism lwowskich podając onegdaj sprawozdanie z pufnego posiedzenia rady miejskiej, na którym omawiany był projekt podwyższenia plac i przydziałenia do rang urzędników miejskich na równi z państwowymi, zauważyło, iż „najwięcej kłopotu mied będzie lwowska rada miejska z etatem manipulacyjnym, bo urzędnicy tegoż działu mają tak nieusprawiedliwienie wysokie i do wymaganých studiów niezastósowane place, że komisja organizacyjna proponuje na przyszłość pewną redukcję, co jednak partytą tzw. mieszczaniskiej w radzie miejskiej wydaje się niesłusznym i dla tego partyta ta usilnie temu projektowi redukcji oponuje”.

Uwaga ta nie zgadza się poniekąd z istotnym stanem rzeczy. Od urzędników rachunkowych podobnie jak od manipulacyjnych nie są wymagane studia uniwersyteckie i urzędnicy manipulacyjni wcale swych żądań nie stawiają na równi z koncepcyjnymi, ale chodzi im tylko o to, aby znacznie gorzej od urzędników rachunkowych przy nowej organizacji nie zostali postawieni. Pełtyca ich z lutego br. wystosowana do rady miejskiej, jest uzasadniona, gdyż broni tylko obecnego ich stanu posiadania i na tym punkcie, jeśli dało się przekonać tzw. stronnictwo mieszczaniskie, to tem bardziej da się przekonać tzw. inteligencja, zwłaszcza, że rozchodzi się przy 39 urzędnikach manipulacyjnych o wydatek 1/7 tysięczny rocznie, który gorliwie pełnieniem swych obowiązków łatwo wynagrodzić mogą.

Za skrytobójcze zamordowanie własnego stryja skazał onegdaj trybunał są Aleksandra Bernala na 18 lat więzienia. Bernal zamordował swego stryja w Bolechowiu siekierą, obrabował go, potem drzwi od izby zamknął a sam uciekł do Wiednia, gdzie go schwytano.

Strasny ojciec. Włocianin Eustachy Proć z Radenic pod Mościskami powróciwszy pijany z karczmy, rozpoczął kłótnię z matką i z żoną, podczas której wyrwał z rąk żony własne dziesięcio-miesięczne dziecko i uchwyciwszy je za nogi, roztrzaskał mu głowę o ziemię. Zbrodniaresztaowano.

Wyrok śmierci zapadł w Złoczowie w środę po przeprowadzonej rozprawie przeciw Róży Pankiewiczowej i Lebedyńskiemu ze wsi Woroniak. Różę wydalili rodzice za młodego Pankiewicza, ale ona w parę tygodni po ślubie uciekła od męża do domu rodziców i zawarła stosunek z sąsiadem Lebedyńskim, malarzem z zawodu i człowiekiem już dojrzałym. Aby się pozbyć Pankiewicza zaprosiła go raz Róża do siebie, a wtedy go Lebedyński zastrzelił. Zwłoki obalą naftą i spalą.

Po tej zbrodni Pankiewiczowa i Lebedyński już swobodnie mogli się kochać. Prokuratura oskarżyła ich oboje o skrytobójcze morderstwo, a gdy sędziowie przysięgli winę potwierdzili, trybunał skazał ich na śmierć na szubienicy.

Tragedya miłosna Czerniowce były w środę widownią wielkiej zbrodni. Syn przedsiębiorcy gorzebowego Wiktor Żurowski zastrzelił o godzinie 9 rano w sklepie ojca swego kasyerkę Maryę Kosińską, a następnie wymierzyl przeciw sobie dwa strzały. Kosińską odwieziono do szpitala, a lekarze utrzymują, iż żyć u jej nie grozi niebezpieczeństwo, kula bowiem przeszczerzyła żebro w lewym boku, oraz ramię lewej ręki. Żurowski umarł wkrótce. Dochodzenie policyjne stwierdziło, że Kosińska pochodzi ze Skałatu. Była ona kasyerką w jakimś szynku przy ulicy Główniej. Liczy około lat 26. Żurowski w październiku wrócił do domu po czteroletniej służbie w marynarce. Oboje utrzymywali od dłuższego czasu stosunek miłosny, który się zbrodnią skończył.

Falszywy arcyksiążę. Oszusta Semakowskiego, chłopca, który na Bukowinie udawał śp. arcyksięcia Rudolfa i pod tym pozorem wyłudzał od włościan pieniądze, skazał sąd za to oszustwo na dwa lata ciężkiego więzienia, obstrzonego postem, aby zaś po wyjściu z więzienia nie mógł ponownie udawać arcyksięcia i ponownie oszukiwać ludzi, nakazał go sąd po odsiedzie w kary oddać pod dozór policyjny.

Nie wolno budować kościołów za gminne pieniądze. Wiedeńska rada miejska uchwała w swoim czasie udzielić 30.000 zł. na budowę kościoła na jednym z przedmieść wiedeńskich. Jeden z członków rady a mianowicie żyd Brumer wniósł przeciw tej uchwałce do trybunału administracyjnego, twierdząc, że rada miejska nie ma prawa udzielać z funduszu gminnych subwencji na cele wyznaniowe. Trybunał administracyjny uznał to zażalenie za uzasadnione i orzekł, że uchwała rady gminnej, jako nielegalna ma być zniesiona.

Pruska kolonizacja. Komisja kolonizacyjna doniosła w swoim sprawozdaniu za rok ubiegły, że w tym roku nabyła ogółem 24 dóbr tabularnych i majątków samoistnych 14.828 hektarów przestrzeni. *Berliner Tageblatt* ciekawy, ile też jest w tem własności polskiej, udął się do ajenta, zajmującego się kupnem i sprzedażą dóbr, i otrzymał od niego wykaz szeregów, z którego się okazuje, że komisja nie tyle się zajmowała uszczuplaniem własności polskiej, jak raczej dopomagała właścicielom Niemcom. Dobrowolnie sprzedał swój majątek Raszówkę, w pow. odolanowskim, hr. Skórzewski (1279 hektarów); drugi majątek polski Gorzykowo w pow. gnieźnieńskim nabyła komisja na licytacyi (480 hektarów).

Reszta nabytych przez komisję majątków pochodzi od Niemców (także hr. Magnus Czapski i p. Makrotki są Niemcami, choć polskie nazwiska noszą), a ci Niemcy wcale nie byli zmuszeni do pozbywania się ziemi, nie byli w żadnych kłopotach, tylko poprostu dobry interes zrobili, bo komisja płaciła aż po 300 marek za morg (pruski morg tylko pół naszego) — jakoż Niemcy aż 210 majątków ofiarowali komisji do zakupu, ona jednak tylko 21 nabyła. „Ba, takich cen — dodaje ajent — nie żenował się brać nawet pan najzasobniejszy; ale jużci, aby takie dawał ceny, na to potrzeba dysponować tak jak nasza komisja kolonizacyjna, 200 milionami marek!” Tak więc nabyła komisja ze szłego roku dwa polskie majątki o 1.759 hektarach, a dwadzieścia dwa niemieckie o 15.069 hektarach.

Elektrycznie oświetlona będzie Warszawa. *Petersburskie Wiadomości* donoszą, iż w tych dniach podany zostanie władzy wyższej do zatwierdzenia projekt elektrycznego oświetlenia Warszawy.

Handel włosami. Przed świętami Bożego Narodzenia nadchodzi do Petersburga zwykle wielkie transporty włosów ludzkich, przeznaczonych na wyrób kosmifur sztućczych. Wyrabiane są z nich peruki, warkocze, brody, wasy itp. Wszystkie te fabrykaty chętnie są nabywane przez mieszkańców Petersburga w karnawale, obfitującym za-

zwyczaj w liczne bale kostymowe. W innych porach roku włosy nabywane są na potrzeby garderob teatrnych.

Handel włosami w Petersburgu wykazuje bardzo poważne obroty. Istnieje kilka hurtownych składów tego towaru, oraz kilka fabryk wyróbów perukarskich, w które zapatrzą się fryzjerzy, oraz osoby bezpośrednio zainteresowane. Ciekawą jest kwestya, skąd cały ten towar bierze się w Petersburgu. Otóż okazuje się, że włosy dostarczane są przeważnie z zagranicy, mianowicie z Węgier i z Rumunii, a po części z niektórych południowych gubernij cesarstwa.

Przeważnie dowiezione są włosy kobiece, znacznie rzadziej — brody męskie. W celu robienia zakupów jeżdżą specjaliści ajenci, robiący właściankom propozycje sprzedaży kilku zwojów włosów. Bardzo często w roli agentów występują wędrowni kramarze, otrzynujący włosy w zamian za tanie świecidełka: pierścionki, brzozalety itd.

W niektórych guberniach istnieje zwyczaj, nakazujący, aby dziewczyna, wychodząc zamąż, obcinała sobie włosy, które idą na sprzedaż. Nabywcomi włosów są w olbrzymiej większości żydzi. W ogóle jest to towar cenny, przyczem wartość włosów zależy od koloru i długości. Najdroższe gatunki sprzedawane są po 600 rub. za funt i wyżej. Najtańsze są włosy czarne, sprzedawane od 1 rub. do 3 rub. za funt. Jasnoblonde cenione są drożej, od 5 do 8 rub. za funt. Najcenniejszymi są włosy siwe, lut takich włosów kosztują 16 do 20 rub. i więcej. Włosy ryżę również należą do droższych.

Trucielka. Paryski sąd przysięgłych skazał w środę panią Bianchini, która powoli nie trwała swego męża, rywniska kostymów w Wielkiej Operze na 5 lat więzienia. Skazana opuszczając salę sądową, usiłowała przebić się długą szpilką służącą do przymocowywania kapelusza do włosów. Służba więzienna przeskoczyła samobójstwu.

Pociąg puspieszne. Rumuńska izba posłów właśnie w środę uchwaliła jednogłośnie zawrzeć konwencję z Niemcami w sprawie bezpośredniego połączenia Berlin-Bukareszt-Kostanica-Konstantynopol via Kraków i Czerniowce.

Wedle układu między Rumunią a Niemcami kursować będzie puspieszny pociąg wprost z Berlina do Bukaresztu przez Galicyę. Będzie miał dwa razy na tydzień połączenie z parowcem idącym przez Kostancę do Konstantynopola. Różnie założone będzie bezpośrednie połączenie telegraficzne na linii Berlin-Bukareszt przez Galicyę i dalszy ciąg tej linii z Bukaresztu przez Kostancę do Konstantynopola. Wskutek tego połączenia pociągiem puspiesznym podróż z Berlina do Bukaresztu będzie trwała 33 godzin.

Pielgrzymkę do Lourdes, miejsca we Francji, gdzie N. P. Marya cuda czyni, urządziła 21 sierpnia br. z Austrii kapłan ze zgrozmadzenia OO. Kapucynów O. Engelbert Weinberger, mieszkający w Wiedniu Neuer Markt licza 2.

Zebraunia i posiedzenia. Od lat kilku jestem członkiem różnych towarzystw, ale mieszkając w zapałym kącie kraju, nie mogłem nigdy się zdobyć na przyjazd i uczestniczenie w zebrauniu. Zbiegowi okoliczności zawiadzaczam, że nareszcie mogłem zadość uczynić pragnieniom. W tych dniach miało się odbyć zebranie ogólne i mnie też interesy zapędziły do stolicy. W dniu oznaczonym, punktualnie o wskazanej godzinie wchodzi do sali i na krzesła zasiadam. Dowiaduję się najpierw, że to już drugie zebranie tegoż towarzystwa w tym samym przedmiocie zwołane, ponieważ pierwsze odbyć się nie mogło, z powodu przybycia niedostatecznej liczby członków na zgromadzenie.

Dziwna rzecz. Z kilkuset członków nie ma kilkudziesięciu takich, którzyby poczuli się do wykonania swego obowiązku obywatelskiego i dbali o dobro instytucyi? Musi być temu ktoś winien. Albo to już nasza obojętność, albo świadomość, że głos nasz i rada będącą paterem kołem w wozu, albo też instytucja jest tak kierowana, że nawet szkoda naszej fatygi.

Po półgodzinnym oczekiwaniu prezes otwiera posiedzenie. Na sali siedm osób reprezentuje ogólne zebranie. Z za stołu podnosi się jeden z członków i czyta, a czyta głośno, na jaki tylko zdobyć się może, długie sprawozdanie. Po nim powstaje drugi, również czyta wolno, a długo. W tym czasie co chwila jeszcze ktoś wchodzi, bez ceremonii się wita z znajomymi, suwa krzesłem, lokuje swą osobę, jak może najdogodniej, nawet szepetem opowiada przyczyny swego opóźnienia sąsiadowi. A pan z wydziału towarzystwa czyta i czyta.

Spytacie może co czytał? Otóż tego ani ja, ani większa część obecnych nie wiedzieli. Zapytano nas w końcu, czy akceptujemy to, co czytano — naturalnie, że zaakceptowaliśmy, bo jakże inaczej powiedzieć. Chcąc czemuś oponować, trzeba by było znać treść dokładowa, a przynajmniej prawie nie, albo tak jak nie nie słyszałem. Może ci, co później odemnie przybyli, lepiej wiedzieli, ale im ich o to nie pytałem. Jeżeli tak wszystkie posiedzenia się odbywają, to nic dziwnego, że nikt nie przybywa. Szargania i stukania krzesłami człowiek się dość nasłuchał w teatrze i w domu, gdy najmilsze pociechy ze szkoły do domu powrócą. Zieloność stołu imponować może tym tylko którzy lasu tuż przy domie mają. A przyjmować to, czego się nie zna dokładnie także nie przyjemnego. Jest więc trochę racji, że zebrania odbywają się najczęściej w obecności tych, którzy je zwołują.

A szkoda wielka, bo może gdyby zebranych było więcej, a posiedzenia nie miały charakteru komedyi bez dowcipu, możeby instytucja coś na tem skorzystała, a jej przewodnikom ubyłoby ciężaru, jaki sumienia dźwigać na tamten świat będą musiały.

Zapytuję więc, po co ta komedia? Po co sprawdzanie ludzi, mających coś lepszego do roboty niż siedzenie z założonymi rękoma w sali towarzystwa? Po co szukać osłony w uzwałach zebrań dla postanowień, które się postanawia z góry? Po co ogłaszać wybory, jeżeli przedstawicie ilość kandydatów równą potrzebnej ilości członków, których wybrać należy.

Sensacyjne karty korespondencyjne. W Nizzie, Monte Carlo, Mentonie i w innych

miastach uroczej Rivieri poczęły kursować listy korespondencyjne, które wywoływały niezwykłą sensację i przypisywały im niekiedy kłopot policyjne miejscowa, która wytyka wszystkie siły w celu wycofania tych kart. Na jednej stronie wyobrażony jest książę Monaco w otoczeniu worków ze złotem. Obok ręka krupiera zgarnia pieniądze do kufierka z napisem: „Monte Carlo”. Wokół napis: „Bouge, noir perd, la banque gagnent toujours”. U spodu leży samobójca z r-wolnierzem w ręku, pod nim napis: „Ruiné, rien ne va plus”. Na drugiej stronie karty umieszczono dyabeł, złośliwie pokazujący język i krzyżujący: „Faites votre jeu, messieurs”. Po nad tem napis ironiczny: „Souvenir de Monaco”. Pomimo iż policja stara się te listy korespondencyjne konfiskować, jednak kursuje ich bardzo wiele po całej Rivierze. Nowe te karty pocztowe zostały przygotowane w Monachium.

Królowa belgijska miała się w środę nieco niepokojąco.

Zaburzenia podczas pożaru. Telegrafują z Grauc w czwartek, że tam w środę podczas pożaru we wsi Andrieu obrzucono kamieniami żandarmeryę, gdy chciała aresztować pewnego człowieka, stawiającego opór poleceniom straży ogniowej. W skutek tego miano uwieczono 51 osób.

Doniesienie to później o tyle zmieniono, że właściwą przyczyną aresztowań były zdarzenia natury czysto lokalnej, które zaszły przed kilku dniami, liczbą zaś aresztowanych wynosi nie 51 lecz 21 osób.

Zmarli. W Krakowie Antoni Górniewicz w r. 72 ż. urzędnik towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i uczestnik kampanii węgierskiej z r. 1849.

We Lwowie Leopoldyna z Irlbacherów i-voto Błażowska, II-voto Jakubowska, żona radcy sądowego, lat 50 i Józef Makulski, sybirak i żołnierz z roku 1863 emerytowany maszynista kolei państwowej, lat 62.

Album Juliusza Kossaka wydaje za upamiętnieniem rodziny zmarłego malarza warszawska firma księgarska Gebethnera i Woffa i uprzejmie prosi osoby, posiadające w swych zbiorach obrazy i rysunki śp. Juliusza Kossaka o podanie jej swych adresów, wraz z notatką o treści obrazu. Ze względu że zamierzone album ma przedstawić o ile możności najpełniejszy obraz działalności znakomitego artysty, każda choćby najdrobniejsza praca, będzie pożądana. Wiadomości te można też posyłać pod adresem redakcji warszawskiego *Tygodnika Ilustrowanego*, która wespół z synem ś. p. Juliusza, głównym dziś artystą malarzem Wojciechem Kossakiem, dołoży wszelkich starań, by to pamiątkowe album pod względem artystycznym wykonania godnie było stanowiska, jakie Juliusz Kossak w dziejach sztuki polskiej zajmował.

Program koncertu, który będzie dany w poniedziałek 13 b. m. we Lwowie w sali Domu Narodnego na dochód towarzystwa „Biblioteki słuchaczy prawa”, zapowiadają nader interesująco, a nawet świetnie. Wezmą w nim udział siły artystyczne takiej miary jak: pani Mira Hellerowa, profesor Kurtz, p. Chmieliński, oraz chóór „Echa”. Nadto budzi nader żywe zainteresowanie kwartet smyczkowy prof. Śladka i pp. Wopalki, Vayhingera i Pulikowskiego. Artystyczne kierownictwo koncertu spoczywa w ręku profesora Neuhausera.

Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło w ciągu ostatnich czterech miesięcy 10 nowych czytelni w następujących miejscach: w Komarnie pod zarządem ks. Wł. Frydla dzieł 119, Wasyłkowcach pod zarządem p. F. Domańskiego dzieł 123, Dąbrowie na Słazku pod zarządem p. R. Riegiera dzieł 112, Posadzkie sanockie pod zarządem ks. Murdy dzieł 97, Pohorac pod zarządem A. Krzyszowskiego dzieł 95, Kostarowcach pod zarządem p. M. Patronika dzieł 100, Gródku na przedmieściu lwowskim pod zarządem p. W. Kozmierskiego dzieł 105, Dobczycach pod zarządem ks. T. Papescha dzieł 133 Kozowie pod zarządem ks. W. Dziedzica dzieł 115, Biance pod zarządem p. J. Małaja dzieł 105. W tymże okresie czasu rozszerzono 23 czytelni, a mianowicie: w Chorońcu, Ciępicach, Magierowie, Owitowie, Czyżkowie, Mytarzu, Dublinach, Basiwce, Brzyskach, Niżankowicach, Kobylance, Rzezczy Długiej, Muninie, Sidorowie, Hodowicy, Kamionce Strumiłowej, Welesnicy, Łanach, Starym Sączu, Makowie, Radymnie, Zmigrodzie i Tuczępach.

Ogółem rozszerzono w ciągu czterech miesięcy książek 2412.

Repertuar teatralny. W piątek po raz drugi „Mał dwóch żon”, komedia w 3 aktach Leona Gandilota.

W sobotę o 1/4 popoł. dla młodzieży szkolnej „Ulicznik paryski” komedia w 4 aktach Boyarda i „Dzieciaki” komedia w 1 akcie L. Świdorskiego.

W sobotę o 1/2 wieceór „Mignol” opera w 4 aktach Thomasa z Mirą Hellerową w tytułowej partii.

Kalendarz. W piątek 10 marca 40 Męczen. — Profrya.

W sobotę 11 marca Konstant. — Prokopia.

Z literatury.

„Iris.” Pismo literackie i artystyczne, wydawane przez lwowskie Koło literacko-artystyczne, rozwija się coraz to pomysłniej, jak to sądzić można z trzeciego, leżącego przed nami zeszytu. Część literacką rozpoczyna artykuł Popłowski p. t. „Nasza molyta”, skreślony z okazji czterdziestoletniego jubileuszu dziennikarskiej służby Platona Kosteckiego, poczem następuje: Fragment z poematu Aurelega Urbańskiego p. t. „Wachol”, nderzający siłą i potęgą uczucia, wielce interesująca baśń arabska „Ojciec strachu” Anny Neumanowej, garść głębokich aforyzmów ks. J. Nuckowskiego p. t. „Co to jest człowiek?” wreszcie „Kartka Goethego, ofiarowana Mikiewiczowi” przez Władysława Belzę. Jest to sprowadzenie myślny wierszy Odyseja o poetyce Adama w Weimarze, oparte na zasa-

dzie autentycznego dokumentu zachowanego obecnie w Ossolineum. Podobną owę kartki podaje *Iris* w tymże zeszycie.

W informacyjnym dziale zastępują na uwagę: relacje Czapelskiego z wystawionych świeżo w Krakowie utworów Maeterlincka i Przybyszewskiego, wyzerpujące recenzje muzyczne pióra Niewiadomskiego i Kuczkiewicza, sprawozdanie teatralne Polińskiego, tudzież luźne zapiski w rubryce: Literatura. Obfita kronika żalobna zamyka udatną całość marcowego zeszytu, który i pod względem ilustracyjnym przedstawia się dodatnio. Zdobią go portrety Platona Kosteckiego, śp. Juliusza Kossaka, tudzież reprodukcja pięknej kompozycji Rozwadowskiego, przedstawiającej Wincentego Szepetyckiego, szarżującego na czele szwoleżerów pod Rioseco.

Z odczytu redakcyi, umieszczonej na czele działu muzycznego, dowiadujemy się, iż zamierza ona dział ten rozszerzyć celem rozbudzenia gorętszego zamiłowania i głębszego pojęcia muzyki w tych szerokich kołach amatorskich, dyletanckich i szkolnych, co uprawiają muzykę nie bez szczeroci i zapału, lecz po większej części jednostannie i przypadnie. Myśli tej szczerze należy przyklasnąć.

Z muzyki.

(Rienzi — Hugonoci — Koncert Henryka Melcera. — Koncert Cecylii Chaminade i Cecylii Kettlen.)

Przeгляд dzisiejszy rozpoczął musimy odaleniem ostatniej posługi operze „Rienzi”. Niepraktyczność kroku dyrekcji, popełniona przez wystawienie jednej z pierwszych oper Wagnerowskich, okazała się w bardzo krótkim czasie, po trzecim przedstawieniu bowiem zeszedeł „Rienzi” z repertuaru. Liczy się z tem potrzeba, że w Niemczech t. j. tam nawet, gdzie pletymy dla dzieł Wagnera wytworzył rodzaj kultu jego muzyki nie wprowadzając „Rienzi” na scenę i liczy się że ze zdaniem samego autora, który wstydził się swego utworu, mówiąc, iż gdyby to było rzeczą możliwą, operę tę wycofałby i spalił. To też u nas, mimo że mieliśmy tak niezrównanego przedstawiciela głównej postaci jak p. Bandrowski opera jak to mówią „zrobiła kłapę”.

Za Rienzim poszła stara Mayerbeerowska opera Hugonoci (Opera ta nazywa się poprawnie Hugonoci, a nie jak dyrekcya chce Hugonoci). Zeszłego roku widzieliśmy ją w tej samej, co teraz obsadzie, z tą różnicą, że partję Raula spiewał teraz p. Myszuga. Są opery, w których ten sympatyczny artysta do dziś jeszcze niezrównany, zachwyca nas tak, jak niegdyś przed laty: Straszny dwór, Halka, Traviata, Faworyta — ani Hugonoci jednak ani Aida (w której zapowiedziano w sobotę jego występ) do kategorii tej nie należą.

Tam jest doskonały, tu często już choćby z natury swego głosu nieraz tylko mierzonym. Pani Arkłowa jako Walentyna zadawlić mogła najwybredniejszą wymaganą. Partya ta leży zupełnie w jej głosie — oklaskiwano ją też gorąco w duecie z Marcelem w akcie III a potem w akcie IV. Partję Marcela zalicza p. Jeromin do lepszych w swym repertuarze — i jemu też lwia część oklasków dostała się w udziale. Nie było natomiast zupełnie za co oklaskiwac ani chórow ani orkiestry — zasłużyły one sumiennie na nazwę rzeczywistych „turbatores chori”. Partję pania spiewała jak można najpoprawniej pani Kasprowiczowa.

Tydzień ubiegły obfitował też i w koncerty. Po pięknym koncercie tow. muzycznego, o którym osobno już mieliśmy sposobność pisać, ujrzelśmy na estradzie koncertowej Domu Narodnego ulubienca lwowskiej publiczności, p. Henryka Melcera, który choć przesiedlił się na stały pobyt do Wiednia, ze Lworem ściśle zawsze jeszcze utrzymuje stosunki. Szkoda tylko, że usłyszeliśmy tym razem tylko Melcera wykonawcę, a nie Melcera kompozytora, koncert jego składał się bowiem prawie wyłącznie z utworów obcych.

Jedyną rzeczą własną była przepiękna transkrypcya „Pieśni wieczornej” Moniuszki, odegrana przytem mistrzowsko. Za ten punkt też najwięcej gorących oklasków artyście się dostało. Zresztą koncert cały był trochę „na zimno” — program zawierał „Sonatę apassionatą” Beethovena, utwór Liszta, fantazyę z opery „Don Juan” Mozarta i fantazyę Schumanna. Tę ostatnią odegrał koncertant najpiękniej, z niezwykłą finezyą i uczuciem. Największe wrażenie zrobił punkt drugi złożony z dzieł drobniejszych: Żeleńskiego „Prelude” i „Caprice” — Noskowskiego „Au printemps” — Biernackiego „Gavotte” i Chopina „Etude a-moll”.

We wszystkich tych utworach odbiła się owa indywidualna cecha gry koncertanta, polegająca na tem, że gra całą duszą i nerwami i że wlewa w grę taki bezmiar uczucia, iż wszystko razem udebla się słuchaczom, porywa i przejmując ich, a wrażliwszych, powiem, nawet — denerwuje. Na interpretacyę Melcerowską utworów Chopina u nas jakoś zgodzić się nie mogą znawcy — ale wrażliwa publiczność zachwyca się nią. Zachwycała się też zwłaszcza i przejechała dodana na koniec nad program „Etudę des dur”. Koncertantowi wręczono wspaniały wieniec od wielbicieli jego talentu.

Orginalny w swoim rodzaju koncert urządził w środę panie Cecylia Chaminade i Cecylia Kettlen: był to można powiedzieć koncert drobniaków. Były to same utwory p. Chaminade, grane przez kompozytorke i śpiewane przez p. Kettlen. Kompozycje same

odznaczają się pewną elegancją — lecz niczem więcej, bo zresztą dość są płytkie i banalne. Nie wydają się one w grze kompozytorskiej — lecz dopiero odpisywane przez p. Ketten nabierają życia i wdzięku. Śpiewaczka, obdarzona głosem bardzo rozległym, dźwięcznym i podatnym, ma przy tem wykintny smak artystyczny i bardzo ładny sposób deklamacyi, które to zalety czynią z niej niezrównaną śpiewaczkę salonową. Szkoda tylko, że nie usłyszeliśmy w jej interpretacyi innych jeszcze utworów. Licznie zebrana a dobrana publiczność oklaskiwała koncertantki gorąco.

Dr. Eug. B.

Balonem z Anglii do Francyi.

H. Laurence Swinburne opisuje w ostatnim numerze „Black and White” bardzo ciekawą podróż napowietrzną, w której po raz pierwszy od czasu Andrégo wszedł w życie ster systemu żaglowego.

Wniešiono go do Pałacu kryształowego w Londynie o godzinie 11 minut 38 przed południem, wylądowano zaś w St. Romain de Calbose, w pobliżu Hawru, o godzinie 4 minut 35 popołudniu. Cała podróż zatem trwała 5 godzin bez 7 minut. Samą 70-milową drogę przez morze odbyli aeronauci w 4 godzinach i 36 minutach.

W wyprawie brali udział pp. Swinburne i Percival Spencer, który uchodzi obecnie za najdzielniejszego aeronauta w Anglii.

„Był to zimny dzień grudniowy — opowiada Swinburne — kiedy Spencer dał sygnał do przecięcia lin. W dwóch minutach łódka nasza, wielka, jak omnibus, znajdowała się już na wysokościach 1.200 stóp. Mgła, wśród której wzniesiliśmy się, była coraz lżejszą i jaśniejszą; w końcu ustąpiła zupełnie miejsca wspaniałemu lazurowi nieba. Promienie słońca grały nas, jak w pełni lata.

Nie byłam nowicjuszem w napowietrznych podróżach, a jednak nigdy jeszcze tak prędko nie owdlałem mną uczucie absolutnej odrębności od reszty świata, jak wówczas. Dziwne to i rzeczywiste wzniesło uczucie, któremu ulega każdy napowietrzny podróżnik, działa wprost odurzająco. Wkrótce znaleźliśmy się na wysokości 2.600 stóp.

Była to już wysokość, na której echa ziemi dochodziły nas bardzo słabo, potęgając jeszcze bardziej uczucie odrębności. Chociaż szybko lecieliśmy z wiatrem, mieliśmy wrażenie zupełnej nieruchomości. Balon nasz, przygotowany na dłuższą podróż, miał tak szczelne i trudno otwierające się wentyle, że pod czas podróży nie używaliśmy ich prawie, posługując się jedynie balastem, aby regulować wzniesienie. Nasz ster składał się z szerokiego żagla o powierzchni 18 stóp kwadr. przytwierdzonego na bambusowym drążku do łódki — i z długiej liny, która zwiisała po przeciwnej stronie. Niestety niepodobna twierdzić, by nasze doświadczenia potwierdziły w jakikolwiek sposób przewidywania Andrégo. Nie mogliśmy absolutnie osiągnąć więcej ponad słabe zboczenie od kierunku panującego wiatru, podczas kiedy o prawidłowym kierowaniu balonem przy pomocy naszego steru, który był wierną kopią steru Andrégo, nie było nawet mowy.

Minąwszy Sussex Downs, spostrzegliśmy, że balon nasz spada coraz bardziej tak, że lina zwisająca z łódki, ślizga się już prawie po skalnych urwiskach Beachy Head'u. Dzięki jednak zrzuconiu znacznej części balastu, mogliśmy znowu wzniesić się w górę o 900 stóp, koło sygnałowej stacyi Lloyd'u. Absolutna cisza panowała na pełnym morzu. Kanał żelazny zupełnie pusty. Ani nawet ptaka nie spotkaliśmy. Na 10 minut przed trzecią wskazywał aeroid wysokość 5.850 stóp. W kilka zaś minut potem łódka nasza znajdowała się całkiem nad wodą a lina utonęła w niej zupełnie.

Tutaj użyliśmy żagla nie bez powodzenia, tylko zimno doskwierało okropnie, tem bardziej, że i nieogóioinne fale lizały nas od czasu do czasu zimnymi językami tak czule, że tylko z trudnością mogliśmy wykonywać konieczne prace ręczne. Dziesięć minut przed owątą byliśmy już tak blisko wybrzeży, że musieliśmy wyrzucić wszystkie balast, aby przedostać się przez przybrzeżne skały. A zrobiliśmy to tak dokładnie, że wkrótce potem bujaliśmy znowu na wysokości, w której przebyliśmy prawie całą drogę, mianowicie na wysokości 7.000 stóp. Tu przyglądaliśmy się grom chmur, najwspanialszym, jakie sobie można wystawić. Pełni niemego podziwu żeglowaliśmy wśród tych ogromnych mas, które zbite gęsto, wyglądały jak góry śniegu o wspaniałych purpurowych brzegach. Czerwony blask ich był tak silny, że biały kolor wydawał się prawie czarny. Niedługo potem wylądowaliśmy w St. Romain de Calbose, w odległości 14 mil od Hawru. Spadaliśmy wskutek otwarcia wentylów gazowych z szybkością błyskawiczną z wysokości 6.900 stóp o godzinie 4 minut 10; o godz 4 minut 27 balon nasz znajdował się na wysokości 2.000 stóp, aż na koniec o godzinie 4 minut 35 kotwicza nasza zaczęła opierać się na ziemi.

Trzy miesiące oczekaliśmy na dzień i stoczną do wyprawy porę, ale też czekania i trudy z wyprawą złączone opłaciły się socyjnie”.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Praga d. 9 marca.

Prezydent ministrów hr. Thun przybył tu dziś rano.

Wiedeń 9 marca.

Na dziś zwołany został komitet wykonawczy klubu młodocześniego.

W Żyżkowie przemawiali wczoraj przewodniczący klubu młodocześniego, dr. Engel i poseł Haller. Dr. Engel oświadczył między innymi, że niedawno podjęta próba, aby ceskich mężów zaufanych nakłonić do nieobowiązków narad z Niemcami pozostała bez skutku, a postowie młodocześniego są zdecydowani złożyć swe mandaty w razie, jeżeli obecne naprężenie przybierze większe rozmiary.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 9 marca.

Ambasador hr. Aehrenthal wyjechał do Petersburga. Serbski minister spraw zagranicznych dr. Džordžewicz, odjechał z powrotem do Belgradu.

Berlin 9 marca.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła wniosek centrum, aby liczbę wojska na czas pokoju podnieść do 495.500 ludzi.

Berlin 9 marca.

Wczoraj wieczorem dał cesarz wielki obiad na cześć ambasadorów. Był na nim także austro-węgierski ambasador Szoegeny.

Madryt 9 marca.

W kilku miastach zaszły demonstracye żołnierzy, którzy nie otrzymali żołdu.

Petersburg 9 marca.

Liczbą uwieczonych studentów wynosi 300, a z nich 73 już w drodze administracyjnej z Petersburga wydalonu.

Paryż 9 marca.

Sędzia śledczy Pasques ukończył wczoraj przesłuchiwanie świadków w sprawie Derouleda i Haberta. Śledztwo zamknięte będzie prawdopodobnie już w sobotę.

Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj ogólną dyskusję nad preliminarzem ministerstwa wojny. Deputowany Aimond oświadczył, iż niemożliwą jest rzeczą redukować wogóle budżet wojenny wynoszący 875 milionów franków, albowiem na uzbrojenia Niemiec, polegające na pomnożeniu liczby wojska w czasie pokoju, należy odpowiedzieć takimi samymi zarządzeniami.

Minister wojny Freycinet odparł na to, że Francya musi starać się o to, aby liczbę zastąpić jakością. Obecnie są w toku prace nad przekształceniem broni palnej ręcznej, która nie będzie miała sobie równej. Niemniej artylerya jest taką, że może być uważaną za niezrównaną.

Paryż 9 marca.

Nuncyusz papieski Clary zachorował niebezpiecznie.

Paryż 9 marca.

Nuncyusz apostołski, Clary, umarł. Był nuncyuszem apostołskim od 16 stycznia 1897.

Konstantynopol 9 marca.

W Dziedzielnicy panuje spokój. We wtorek otwarto znow sklep. Wielki wezyr oświadczył w odpowiedzi na reklamacyę angielską że pielgrzymom z Indyi oddano zrabowane mienie wartości 2.000 ft. st.

Londyn 9 marca.

Lord Salisbury zajął się w skutek tego nie mógł wziąć udziału we wczorajszej radzie ministerjalnej.

Londyn 9 marca.

Na bankiecie urzędowym przez izbę handlową obecny był w środę także ambasador francuski Cambon. Wygłoszono serdeczne mowy, zaznaczające potrzebę utrzymania dobrych stosunków Anglii z Francją. Cambon przemawiał w tym samym duchu.

Londyn 9 marca.

Rząd angielski zamierza zażądać od parlamentu na pomnożenie floty i podwyższenie etatu marynarki 3.000.000 funtów.

Dział ekonomiczny.

— Eksport austriacki. Pod przewodnictwem ministra handlu toczyły się w środę w Wiedniu obrady konferencyi osób zawodowych nad sposobami poparcia eksportu z Austrii. Ministerstwo handlu zaproponowało, aby wysłać za granicę kupców i przemysłowców na stałe osiedlenie się tam i zapewnić im subwencyę ze skarbu państwowego.

Zadaniem ich byłoby utrzymywać stosunki handlowe zagranicą z Austrią z pomocą proponowanych umyślnie ku temu domów wywozowo-komisyjnych, obdarowanych znacznymi przywilejami. W samej Austrii ma być założony do poparcia tej akcyi osobny bank.

Konferencya bardzo sympatycznie oceniła cały projekt a dyrektor zakładu kredytowego Mantner przyrzekł iż bank jego

ofiaruje swoją pomoc finansową. Minister handlu Di Pauli zwrócił się wkrótce w sprawie realizowania tej organizacyi wywozu do izb handlowych i przemysłowych i zawiadomio o zarządzeniach w tej sprawie centralną radę przemysłową.

— Berlin 9 marca. Komisya bankowa parlamentu niemieckiego odrzuciła w tych dniach wniosek podwyższenia kapitału zakładowego banku rzeskiego na 200 milionów marek a uchwaliła w drugim czytaniu przedłożenie rządowe, że kapitał ten wynosić ma tylko 150 mil. marek.

— Wiedeń d. 9 marca. Czysty zysk An-globanku za r. 1898 wynosi 1,977.000 zł. a dywidenda 8 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. marca 1899.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika of 200 zł. m. k. 210-25 do 212-25. Kolei Lwow.-Czern.-Jasak po 100 zł. w. a. 293 — do 296 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 386 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200 — do 210 — Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205 — do 212 —

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96-50 do 97-20, 5% z 10% prem. 110-30 do 111 —, 4 1/2% los. w 50 latach 100 — do 100-70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 101 — do 101-70. Banku krajowego 4% los. w 51 latach 98 — do 98-70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I emisya) 97-50 do 98-20, 4% los. w 41 lat. 97-50 do 98-20, 4% los. w 56 latach 95 — do 96-70.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98-60 do 99-30. Bankow. funduszu propinacyjnego 5% 102-50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102-30 do —. Polycyza krajowa 6 1/2% w. a. 104 — do —. 4 1/2% 100-50 do 101-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97-50 do 98-20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26-50 do 28 —. Losy miasta Stanisława 53 — do —. Monety: Dukaty cesarski 5-63 do 5-73. Napoleondor 9-52 do 9-62. Półimperyal 9-50 do 9-60. Libel rosyjski srebrny 1-20 do 1-25. Rubel rosyjski papierowy 1-27-30, do 1-28-30. 100 marek niemieckich 58-80 do 59-20.

Frankfurt dnia 9 marca. Giełda wiedeńska: Austr. kredyty 230-50, kolej państwowa —, alpiny —, Disconto —, Laura 199-40.

— Berlin dnia 9 marca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169-50. Spirytus 39-80 marek.

— Paryż dnia 9 marca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 103-12. Mąka 10-60.

Wiedeń dnia 9 marca. (Telegram Gas. Nar.“. Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 popołudniu Akcyje skład kred. 368 —, węgierskie skład kredy 398 —, Anglobank 156-75, Unionbank 325 —, Banku dla krajów koronnych 242-25, Bankieruni 279-50, Bodencreditu 438 —, Gal. Banku hipot. —, koleji państwowych 360-62, kol. południowej 66-25, tramwaju 550 —, kolei Elbthal 255 —, kolei północnej 342-50, kolei czerniowiecka 293 —, alpiny 243-25, Rima Muranya 321-50, praskiego tow. żel. 1240 —, fabryki broni 327 —, tureckie tytoniowe 136 —, oblig. węg. indemniz. 96-60, renta majowa 101-05 austr. renta koronowa 101-10, węg. renta koronowa 97-85, 5% i listy tow. kred. ziem. 95-90, 4-procent. listy banku krajow. 98 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100-75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96-75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100-25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110-20, 4-procent gal. oblig. propinac. 96 —, 4-procent gal. poz. kraj. z r. 1893 97 —, 4-procent polycz. m. Lwowa 94-20, losy tureckie 68-30, marki 58-97, ruble 127-25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 9-15, do 9-50, pszenica gotowa nowa 9-51 do 9-50, żyto gotowe 7-50 do 7-75, żyto gotowe na terminy 7-50 do 7-75, owies obrobony gotowy 6-50 do 6-75, owies nowy lub na terminy 6-50 do 6-75, jęczmień pastewny 5-75 do 6 —, jęczmień browarn. 6-75 do 7-75, groch do gotowania 7 — do 9 —, wyka 5-25 do 6 —, nasienie liniane tow. do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 5-25 do 6-00, hreczka 7-50 do 8-25, koniowina czarna galicyjska 45 — do 60 —, biała 40 — do 50 —, tymotka 17-50 do 21 —, szwedzka 40 — do 60 —, kukurudza stara 5-50 do 5-80, nowa 5-50 do 5-80, chmiel stary — do —, nowy za 56 kilo 65 — do 80 —, rzepak 10-50 do 11-25, groch pastewny 6 — do 6-50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16 — do 16-25, na terminy 16-75 do 17-25, warranty — do —.

Wiedeń dnia 9 marca. Notowano wczoraj pszenicę na wiośnie 9-80 do 9-81, pszenicę na maj-czerwiec 9-43 do 9-44, żyto na wiośnie 8-06 do 8-06, kukurudza na maj-czerwiec 4-81 do 4-82, owies na wiosnę 6-97 do 6-98, rzepak 12-15 do 12-25, olej rzepakowy na czerwiec 33 — do 34 —.

Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 9 marca. Notowano wczoraj pszenicę na marzec 10-30 do 10-32, na kwiecień 9-84 do 9-85, żyto na marzec 7-87 do 7-88, kukurudza na maj-czerwiec 4-55 do 4-56, owies na marzec 5-78 do 5-80, olej na styczeń-kwiecień — do —, rzepak 12-05 do 12-15.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słaba. Pochlurnie.

— Wiedeń d. 9 marca. Spirytus 18-10 do —. Nafta galicyjska niezmiennosci. Cukier surowy 13 — do —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 marca.

Hotel Europejski. K. Lipiński z Sanoka, F. Weber z Kaden, H. Ginnio z Kołomyj, L. Fruchs i dr. K. Selzer z Czerniowic, J. Walter z Wiednia, ks. Berezowski z Stanisławowa, W. Pieniążek z Lipinek

Nadostanki.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

100.000 koron, 25.00

Ani mamy, ani taty, ani niani.

(Ciąg dalszy.)

Niania, nie mogąc nadażyć, woła z daleka: Edziu, Edziu! Co Edzio powiedział, że nie będzie się chlapał?

Edzio. Ja tylko konikowi wody przyłożyłem, bo go uszko boli, a on nie ma...

Przyoisca konika do piersi, chce dalej mówić, ale mu niania przerywa.

Niania. No, patrz, cała sukienka mokra! Ach, zbytnik z Edzia, niegrzeczny Edzio! Odrwaca się zagniewana i chce odejść!

Edzio. Nianiu, nianiu!

Niania go nie słucha i odchodzi dalej. Edzio patrzy za nią chwilę, potem odwraca się, wzrusza ramionami i mówi z westchnieniem, wydymając usta:

— To już będzie jak z konikiem. Ani mamy, ani taty, ani niani...

Opatruje konika, odwiaa chustkę mokra, całuje go tam, gdzie ucho było, potem zawi-

ja go znów w chustkę i kiwając się w takt, zaczyna nucić:

„Aa, kotki dwa,
Szare bure obydwaj,
A ten jeden maleńki,
To dla mego koniönki,
Aa, aa, aa, aa!”

Przestaje nucić, podnosi oczy. Teraz dopiero zobaczył łabędzie, które ciągle ku niemu płyną spokojnie, pióra w świetle przeświecają złotawo i różowo, błyszczą mocno w pełnym słońcu.

Edzio wypuszcza z rąk konika, otwiera szeroko oczy i buzię i patrzy, jakby je pierwszy raz widział.

Niania zaszła z tyłu i przypatruje się Edziowi; kiwając głową, mówi do siebie:

— Jak nieboszeczka pani! Bywało tak samo stanie i patrzy na te łabędzie.

Pochyliła się, gładząc Edzia po głowie; ten uradowany zarzucił jej rączki na szyję i dusi ją w uściskach. Niania się broni, stłumionym głosem woła:

— Edziu, Edziu!

Wreszcie puszcza ją zasapany, zakłada w tył rączki i patrzy na niankę z zadowolona miną.

Edzio. No i już! No i niania się nie gniewa! Aha!

Wstrząsa główką.

Niania, szukając w kieszeni: Edzio może zechce łabędiom dać jeść buleczki?

Dobywa z kieszeni kawaleczek zeszechłej bułki, kruszy potrosze i rzuca na wodę — łabędzie podplwają, wpływając w cień, stają się zupełnie błękitne, woda za nimi staje się coraz złota i jaskrawsza; nianka resztę bułki oddaje Edziowi.

— No, masz! Ot, tak, po kawaleczku krusz. Ot, jak płyną, ot chwytają bułkę. Mamusia tak samo dawała im jeść, ale te były wtedy małe łabędiatki, a tamtych starych już nie ma. Mama bardzo je lubiła; bywało, jak ją zobaczą zdaleka, tak już i płyną do niej, a ona w białej sukni stoi. Tak to, tak... a teraz sierotko ty moja, zostałeś samiotki...

Edzio przez czas opowiadania stał i machinalnie rzucał bułkę łabędiom, przy ostatnich słowach przestał i słucha.

Niania ciągnie dalej:

— Ot, bywało, mówi mi: „Ej, Michałowa, Michałowa, żeby mi to synka!” Ta i przyszedł synek, a ona nieboszeczka odeszła.

Edzio, odwracając się do niej: To cze-

goż mamusia odeszła? Jak chciała mieć synka, trzeba było zostać.

Niania. Bozia kazała, to i odeszła.

Edzio. A czego Bozia dała synka mamusi, kiedy mamusia i tak miała odejść — rozkłada rączki — jak jest synek, to musi być przecie i mamusia.

Niania nie odpowiada, przecierając fartuchem oczy.

Edzio. Niech niania nie płacze, bo i Edzio będzie, nianiu nianiu!..

Niania spuszcza fartuch i gładzi go po głowie.

Niania. No, cicho już cicho!

Po chwili milczenia Edzio podnosi znów duże niebieskie oczy.

Edzio. Czy Edzio umiał mówić wtedy? Niania. Nie, Edzio był wtedy maleńki.

Edzio. Gdyby Edzio mógł mówić wtedy, wziąłby mamusię za szyję i zaczął płakać i prosić, toby mamusia została prawda nianiu?

Niania trzyma go za rączkę i nie nie odpowiada.

Edzio. A tatun nie prosił mamusi, żeby mamusia została?

Niania wolno i cicho: Tatun był w Warszawie, a kiedy wrócił.. mamusi już nie było..

Edzio. I mama nie poczekała na tatusia.. I na co mamusi synek, kiedy go zostawiła i poszła?

Spogląda na nianię; widząc, że ta trzyma fartuch przy oczach, ciągnie ją za spódnice, trwoniąc patrzeć, gdy to nie pomaga.

Edzio. Nianiu, nianiu!..

Bez odpowiedzi niania ciągle płacze, Edzio odwraca się od niej, pakuje piąstki w oczy i wybuch płaczem. Nianka go porywa na ręce i owijając pocałunkami unosi go z sobą. Na trawie zostaje konik porzucony i chustka Edzia z hrabiowską koroną.

Absolutna cisza. Nikotyja białe, rosnaące w wielkich rzędach, otwierają się jedne po drugim, woda zwolna liliowieje, wierzby przygasły, zaczyna zmrok zapadać.

II.

Na stawie noc zupełna — sylwety drzew czarne, nieruchome, gęste. Z przeciwległego brzegu z nad trzcin podnosi się ogromny złoty księżyc — światło jego leży długim pasem przez cały staw.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30

otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane pod tytułem:

FALSZYWE PROROKI
czyli
Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie

prawdliwe zdarzenie z naszych czasów opowiedziane dla wstydliwych, ludu robotniczego i mieszczan

IZYDOR POEHE
Cena egz. 72 groszy, pocztą 10 gr. więcej.

DRÓBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

WYŻYMACZKI do bielizny, z walcami gumowymi, po 24, 26, 14—, 15, 16, 18, 20. Magle pokojowe po 24— i 36, poleca Piotr Chrzostowski, handel falansy w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

AWA FAMILIJA zielona, dobra, 1/2 kg. 64 ct. Kawę wyborową Caylon aromatyzowaną pół kilo 1.18. Wino szarawe białe, dobre litr 45 ct. Kompoty sezonowe 1/2 kg. 26 ct. Jazynki suszone dekagram 2 ct. Groszek dekagr. 4 ct. poleca handel Z. Zadurawicza i Spł. Lwów, Akademicka 6

PANNA z północnych Niemiec, katolicka, mówiąca dobrze po francusku, uszy po angielsku, bardzo dobra świadectwa, poszukuje miejsca w dobrym domu. Oferty pod: Panna Walter, w Wrocławiu (Prusy) Liebiggasse 31, II. piętro, n. pani Zimmer.

MŁODZIEŃC z prawem jednorocznej służby wojskowej pragnąc złożyć maturę gimnazjalną, dla braku dostatecznego utrzymania, poszukuje w większym domu miejsca lektora, zarządcy gospodarstwem itp. Łaskawe zgłoszenia: „Artur” Lwów restante. 207

OGRODNIK zdolny, wzorowy, z chlubnymi świadectwami poszukuje posady zaraz. Żonaty, dzieci dwoje. Adres: Sitek, Bączora p. Dynów.

KONICZNE tegoroczne o zbioru wolno od kaniarki loco stacya Janów pod Lwowem, po cenie 56 zfr. za 100 kg. z workiem, sprzedaje Zarząd dóbr Wieszka o p. Magierów. Próbkę na żądanie.

KTO CHCE TANIO anonować w dziennikach, raczy się zgłosić do Biura „Impressa” ul. Mickiewicza 22.

RYTYNOWANY piarsz adwokacki, który obznajomiony z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych, rejestrowania, poszukuje zajęcia zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Fiala, ul. Sykstyńska 19, Lwów.

OGRODNIK żonaty, w sile wieku, znający się dobrze na wszelkich gatunkach ogrodnictwa, z dobrymi świadectwami z dłuższego pobytu na posadach po większych ogrodach, z których dobrze polecony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza T. Witteczek, w Sokolowie koło Strzyja. 206

PROŚBA. Matka siedmioro dzieci prosi o ilość i wsparcie. Darki przyjmuje Administracja Gąsży Narodowej.

TANIEJ JAK W SZWEDZIE: Najlepsze i najwzrostsze nasiona jaryż, kwiatów, buraków pastewnych, koniemy i traw gazonowych i pastewnych. Mieszankę najlepszych ziarn dla kanarków i innych ptaków 1 kilogram po 40 ct., nas silowy w workach 2 zfr. oplatony do każdej poczt. Mieszka kofelana do roślin wazonowych w drobnej ilości 1 kilogram 40 ct. poleca i wysyła zamówienia pocztą lub koleją nowo otworzony gówny skład nasion, roślin i kwiatów Zygmunta Mekarskiego, we Lwowie plac Halicki 1. 1. (Nowy cennik nasion na r. 1899 wysłał franco).

Półgąski po litewsku
wędzone, na surowo do jedzenia. Kilo po 2 zfr. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Trawa miodowa
(Holicus lanatus) 3442

własnego sibi, z obszaru dworskiego Berówna nasienie świeże i pewne na grunty suche lub mokre, zupełnie lične, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 2 zfr., przy zakupie naraz 10 korcy dodaje się dwa korce bezpłatnie. Na wagę 100 kilo 20 zfr. Zamówienia uskutecznia

J. Bulsiewicz w Bochni.

Pięgi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nika w 7 dniach bezopornie po użyciu Dr. Christoff'a znakomitego nieszkodliwego Ambraoer. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych stoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem” Zygmunta Kuchera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hallera, w Brodach w aptece Leona Kallira.

Gołębie sprzedam: kapucyny, mewki, pawiały oraz inne krajowe i zagraniczne gatunki w różnych kolorach. Porozumienie między godz. 10 a 12, lub listownie. — J. Ōbmiński, Lyczaków 14, II. p. Lwów.

Zarząd dóbr Osiek
poczta Oswiecim dworzec poleca

do siewu wiosennego

Jeźmień „Chevalier” po 10 zfr.
Owies „Ryeblik” wczesny po 9 zfr.
Owies „Eisenberger” późny po 9 zfr.
Owies „Progress” średni po 9 zfr.
za 100 kilo loco stacya Oswiecim.

Ziemniaki Dołkowskiego
„Lech” i „Topas” wczesne, „Gratia”, „Plas”, „Tazala” późne.
Cena ziemniaków wedle zamówionej ilości.

Również poleca:

2-letnie karpie „Kroczi”
do zarybienia stawów.

Przedostatni tydzień!

1. główna wygrana 100.000 koron wartości
2. główna wygrana 25.000 „ „ „
3. główna wygrana 10.000 „ „ „

Gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wiedeńskie po 50 ct.

Landau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Leśnictwo Zassów
(o. p. Zassów stacya kolei i telegr. Czarna) wysyła za zaliczką niżej podane nasiona leśne:

Nazwa	Stia klek	Za tant zfr.	Nazwa	Za tant zfr.
Jodła Pinus abias	40%	-20	Grab Carpinus bet.	-20
Limba Pinus cembra	—	-30	Iglica N. laditechia	-25
Sosna popollita P. Silvestris	75%	1 80	Jasion Fraxinus exel.	-15
czarna P. Aestriaca	80%	1 20	Jawor Acer pseudopl.	-25
ameryk. P. Strobus	75%	3 20	Klon Acer platanoid.	-35
Modrzw P. larix	45%	1—	Ołcha czarna Alnus gl.	-35
Świerk P. picea	80%	-60	biała Alnus incana	1—
Akacja Robinia po.	—	-30	Orzech czarny Juglans nigra	-30
Buk Fagus sylvestris	—	-25	Wiąz Ulmus Camp.	-40
Brzoza Betula alba	—	-25	Zarnowie Spartium	1—
Dab Quercus pedunc.	—	-08	Jabłka ziarnowki	1—
Głóg Crat-geus mon.	—	-15	Gruski ziarnowki	1 50

Cennik: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i roślin pnących przesyła darmo i oplatnie

Zarząd leśny Zassów pod Czarną. 348

„Jeżeli kto ku-ził w sposób rozpacz i niech tylko zżyje Pastylek Geraudela.”

Dozyc jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDELA

Nieomylnych w lezeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytce głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zżywania takowy: b. we Lwowie, w aptekach PP. Miklascha, Wewiorskiego, Krzyż now ki go, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wieszowskiego, Redyka i Traucznickiego; w Poznaniu, u P. Glabizy i w Czerwonej aptek.

Kto chce kupić moone i **trwale ubrania** warte swojej ceny, niech każe krawcowi swemu przedłożyć kartę wzorów firmy:

Jan Stikarofsky, Berno.

Bardzo uczucie działanie tej firmy zaręcza zadowalającą usługę. Ani przez wysoki rabat, ani przez przepustwo nie staram się ujednacy sobie odbiorców. Żurnale dla krawców gratis. 3457

Żadna woda mineralna rodzlma
nie zawiera takiej ilości węglanu litowego, jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sprzedana w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we wszystkich wypadkach nadmiernego wydzielenia kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza artrytyzmie, reumatyzmie, dnianie itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabosciom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. RZĄCA I CHMURSKI
Kraków, ul. św. Gertrudy 4. 3474

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiorskiego, ul. Halicka 1. 5.

Dra Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOSOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wysławiano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyśladzy przyrządony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już rano już rano odpadają prawie niezauważalnie te skóra, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wyśladza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z osy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i swiętość nsiwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonosć nosa struszenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1.50.

Dra Lengiela mydło bezczosne, najładniejszej i najodpowiedniejszej wyrodo dla skóry, umyć nale przysadzane, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguary; w Tarnopolu u Marcycana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera. J. Niesiołowski; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Pass.

Oryginalne nasienie zbóż jarych
z hodowli nasion Zjednoczonego Stowarzyszenia producentów w Svalöf w Szwecji,

mianowicie gatunki uszlachetnione i wypróbowane przez kilkulatnią uprawę:

I. Jeźmień „Prinzess” ze Svalöf, nowość polecenia godna, nadzwyczaj plewny (2000 kg. z morga) o ziarnie pełnem, jasnem, dla silnej sromy odpowiedni nawet na najżyźniejsze grunty.

II. Jeźmień „Chevalier” ze Svalöf, nadzwyczaj wytrzymała odmiana tegoż znanego doborowego gatunku, udaje się tak w lekkiej, jak średniej i ciężkiej glebie.

III. Jeźmień szwedzki „Plymage” ze Svalöf, gatunek wczesny o splezonym kłosie prosto stojącym, słoma silna, nie wylega nigdy nawet na najsiłniejszych mokrych i zimnych gruntach. Ziarno wielkie i pełne.

IV. Owies szwedzki „Ligovo” w słomie silnej i grubej, iarno ciężkie, białe i pełne, łuska cienka dojrzewa wcześniej jak probstajski.

V. Owies Probstajski „bezostny” ze Svalöf, odmiana probstajskiego, przewyższająca go plennością, wytrwalością, oraz większą równością i barwą ziarna.

Dostarcza w każdej ilości od 6 kg. począwszy

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
wyłączne zastępstwo powyższej hodowli na Galicyę i Bukowinę.

Pięgi

Antilentilia

usuwa pięgi, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetnej białości, swiętości i delikatności.

Cena 2 zfr.

JAN IHNATOWICZ
sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukienice 20; w Przemysłu Franciszkańska 1. 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2.

Zaproszenie na nadzwyczajne **WALNE ZGROMADZENIE** Towarz. Zaliczkowego na powiat robotyński w Robotynie stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną które się odbędzie w dniu 8. marca 1899 o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej Robotyńskiej, z powodu zmiany statutów.

PORZĄDEK DZIENNY: 3534

Zmiana statutów.

Robotyn, dnia 8. marca 1899.

Z Rady nadz. Tow. Zaliczkowego na powiat robotyński w Robotynie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: Franciszek Hirsch Sekretarz: Józef Wyszyński.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są według zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:

osobowy	6:45	z Iekan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7:30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7:40	z Janowa
„	7:50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7:55	z Sokala i Hawy ruskiej
„	8:15	z Ławoznego (Munkosza, Posztu) Borysławia, Chyrowa, Strzyja
„	8:15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9:05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Wroclawia, Mezd-Laboroz (Pesztu), Chyrowa przez Przemysl)
„	10:35	z Iekana (Suczawy).
„	10:45	z Jacosławia, Lubaczowa
„	1:01	z Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Chabówki i Now. Sącz) przez Tarnów, Rzeszów lub Przemysl
osobowy	1:40	ze Skolego, Strzyja, Kałusza i Chyrowa.
pospiesz.	1:50	z Czerniowca, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2:15	z Podwoleczysk (Kijowa), Kopyczyńca, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2:30	z Podwoleczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:00	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymalowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5:25	z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5:40	z Iekana, Suczawy, Bertholuetu, Serecin, Kozowy, Podwoleczyskie
„	5:55	ze Sokala, Buczka i Lubaczowa

Noc

osobowy	3:04	z Podwoleczysk na dworzec Podzamcze
„	3:30	z Podwoleczysk na dworzec główny
pospiesz.	5:10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabów. i t. Ordowa przez Tarnów, Wroclawia i Przemysl; Sambora przez Przemysl
osobowy	6:10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemysl
pospiesz.	8:45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jassa, Krosna, Sanoka M. Laboroz (Pesztu) przez Przemysl
osobowy	9:10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jassa, Hymanowa, Krosna, Iwonica, Mezd-Laboroz przez Przemysl
pospiesz.	9:30	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyńca, Podwoleczysk i Kozowy;
„	9:45	z Iekana (Suczawy, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwoleczyskie i Kozowy;
„	9:55	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10:30	z Ławoznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	10:30	ze Strzyja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz.	6:00	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6:05	do Iekana, Kozowy, Husiatyna, Radowie Kimpolungu, Suczawy
„	6:15	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Poiz
„	8:35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Ordowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław
osobowy	8:45	do Janowa
„	8:50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Strzyja) przez Tarnów
„	9:15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9:35	do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna, Kozowy, Gray małowa z dworca głównego
„	9:58	do Podwoleczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9:55	do Belza, Ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10:50	do Iekana, Sopotwa, Bertholuetu, Radowie, Suczawy
„	12:50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1:55	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2:05	do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2:40	do Iekana, Podwoleczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Korbamoz, Serecin (Jass, Bukaresztu)
„	2:50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jassa przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3:00	do Strzyja, Skolego, Chyrowa
„	4:55	do Jarosławia, Sambora przez Przemysl.

Noc

osobowy	3:10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezd-Laboroz (Pesztu) Sanoka, Hymanowa, Iwonica, Krosna przez Przemysl, Jassa przez Rzeszów, Wieliczki
„	5:20	do Ławoznego (Munkosza, Posztu) Borysławia
„	6:30	do Iekana, Radowie, Kimpolungu, Suczawy
„	6:40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezd-Laboroz (Pesztu)
„	6:55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7:05	do Ławoznego, (Munkosza, Posztu) Chyrowa, Kałusza
„	7:10	do Sokala, Hawy ruskiej
„	7:15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7:44	do Janowa
„	10:05	do Iekana (Jass, Gałacz) Husiatyna, Kałusza, Ssepawowie Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10:40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Hymanowa, Iwonica (przez Przemysl) Jassa, Chabówki, Ordowa (przez Rzeszów), Chabówki, Ordowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11:00	do Podwoleczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11:27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Uprasamy Szanownych czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w Gąsży Narodowej, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powołać się na Gąsż Narodową, jako na źródło, skąd informację swoje szczerpnieli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gąsży Narodowej.

J. Friedrich & A. Beacock polecają Rogózki kokosowe, Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe. Przedściółki z Linoleum, Przedściółki ceratowe, Maty japońskie, Ceraty na stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa.